



LUBELSKIE
HOSPICJUM
DLA DZIECI
im. Małego Księcia



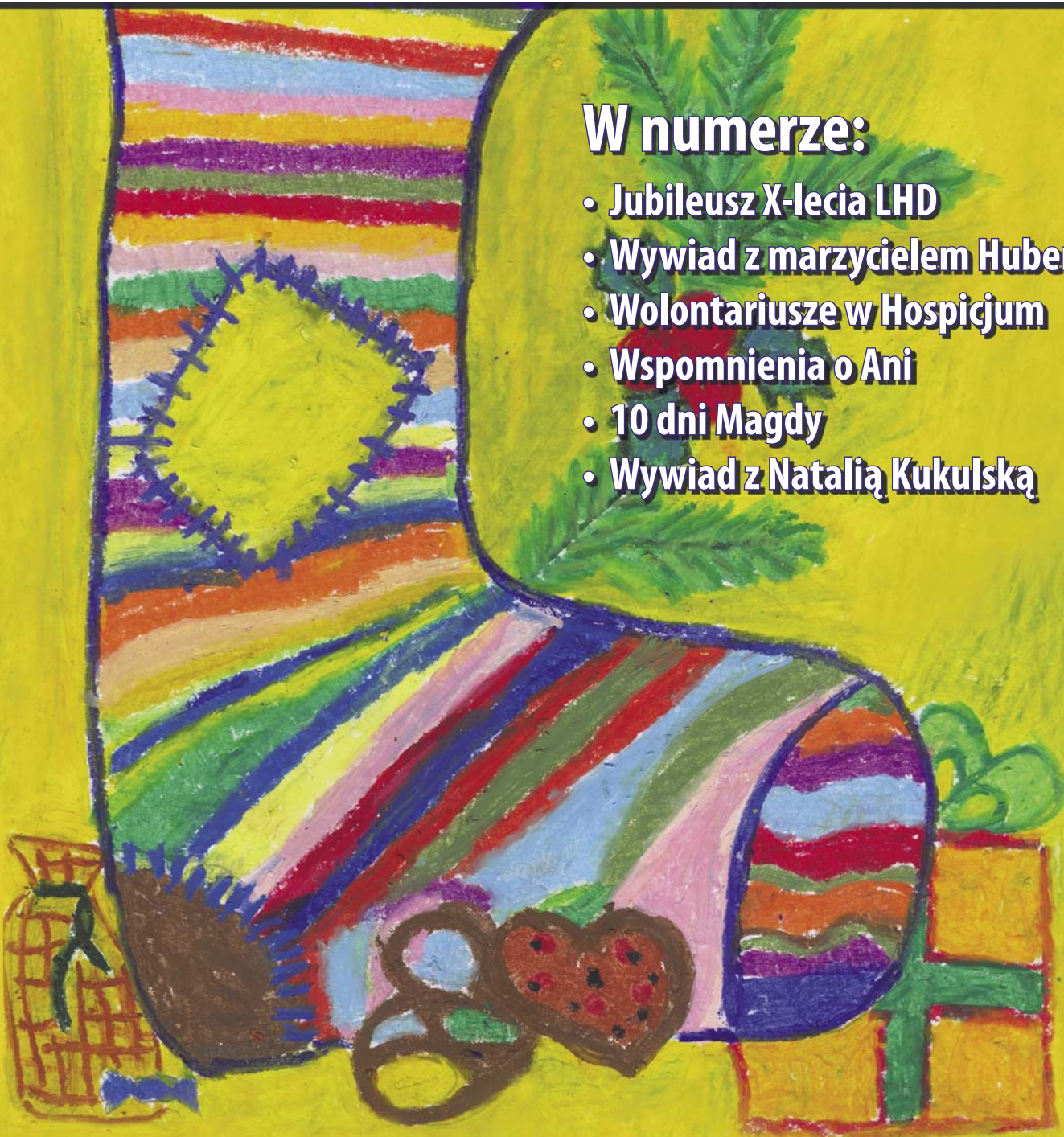
Mały Książę

Bezpłatny Informator Lubelskiego Hospicjum dla Dzieci im. „Małego Księcia”

Nr 2 (19) 2007

W numerze:

- Jubileusz X-lecia LHD
- Wywiad z marzycielem Hubertem
- Wolontariusze w Hospicjum
- Wspomnienia o Ani
- 10 dni Magdy
- Wywiad z Natalią Kukulską





10 lat Lubelskiego Hospicjum dla Dzieci im. Małego Księcia

Był rok 1997, a dokładnie 27 października, kiedy to dokonano rejestracji naszego hospicjum jako Stowarzyszenia. Nieco wcześniej zebrała się grupa ludzi o wielkim sercu, przede wszystkim ze środowiska

pracowników Kliniki Hematologii i Onkologii Dziecięcej w Lublinie, która była grupą założycielską Hospicjum. Natomiast 10 grudnia tego samego roku Zarząd Stowarzyszenia powołał do istnienia LHD-NZOZ. Pierwsze kroki, z prośbą o błogosławieństwo dla tego dzieła skierowaliśmy do Jego Eminencji ks. Abpa Metropolity Lubelskiego Józefa Życińskiego. Następnie, mając już pod opieką pierwszego podopiecznego - Michała, miałem okazję udać się z pielgrzymką do Watykanu, by prosić Ojca Świętego Jana Pawła II o błogosławieństwo dla tego dzieła. Z naszą ogromną radością błogosławieństwo to zostało udzielone również na piśmie, co zostało uwiecznione na zdjęciu, które znajduje się w biurze Hospicjum.

Pojawiły się problemy, zapewne typowe dla tego rodzaju zespołów - lokalowe, personalne i finansowe. W wielu rozmowach z ówczesnym Prezydentem Miasta Lublina, radnymi, słyszałem słowa powątpiewania, że to przecież niemożliwe, by opiekować się umierającymi dziećmi. Pierwszy koncert Pani Antoniny Krzysztoń wiosną 1998 roku pozwolił zebrać kwotę 2.5 tys. zł, co dawało nam wówczas poczucie ogromnej stabilizacji finansowej. Potem koncertowali na rzecz hospicjum min. Staszek Sojka, Mieczysław Szcześniak, Krystyna Janda, Anna

Maria Jopek, Krzysztof Daukszewicz, Urszula Dudziak, Wojciech Młynarski, Teatr Buffo, Aida, Budka Suflera, Bajm.

A zaczęło się od rozmowy z umierającym chłopcem z Oddziału Hematologii, który chciał być w domu, a nie mógł, bo mieszkał daleko od Lublina. Umarł w szpitalu, lecz rozmowa z Nim oraz istniejące od 3 lat Hospicjum dla Dzieci w Warszawie, dało początek realizacji tej idei. Pierwszy lekarz, pierwsza pielęgniarka, pierwszy samochód, pierwszy lokal, stół, krzesło... było radością i skarbem pozyskiwanym dzięki koncertom, darczyńcom. Wreszcie z łękiem i drżeniem, po wielomiesięcznych przygotowaniach, przyjeśliśmy pod opiekę naszego pierwszego nauczyciela - Michała. Było to 2 kwietnia 1998 roku. Jego „Mit o powstaniu deszczu” znajdujący się na naszej stronie internetowej wzrusza i zachwyca.

Mijały kolejne lata i przybywało pacjentów. Wraz z nimi, zaczęły powiększać się zespoły. W minionych latach wykrystalizowała się jego struktura zapewniająca pacjentowi i rodzinie opiekę wielowymiarową (począwszy od medycznej, przez psychologiczną, pedagogiczną, socjalną i duszpasterską). Rozpoczęliśmy nabór wolontariuszy, ich szkolenia. Pojawiła się konieczność zatrudnienia pracowników administracyjnych. W międzyczasie otrzymaliśmy do remontu kolejny lokal od miasta, który służy nam do chwili obecnej. Jest więc to już pokaźny zespół, który skupia ok. 100 osób, z których 27 to pracownicy zatrudnieni w różnych formach umów (5 lekarzy, 10 osób średniego personelu medycznego, rehabilitant, 2 psychologów - psychote-

*„... Miłość, która to sprawiła,
Iż Cię do nas sprowadziła,
Niech swą iskrą nas zapali,
Abyśmy Cię miłowali ...”*

Przyjaciołom, Darczyńcom, Ofiarodawcom, wszystkim ludziom dobrej woli, składamy najserdeczniejsze życzenia Świąteczne i Noworoczne. Dziękując za wielką Miłość, życzymy, aby ta Miłość gościła w Państwa domu przez całe Święta i Nowy Rok 2008.

Zarząd, Pracownicy, Wolontariusze i Rodziny Podopiecznych LHD



Informator
Mały Książę
Lubelskiego Hospicjum Dla Dzieci

Informator redagują
pracownicy Hospicjum

Adres redakcji:
20-218 Lublin
ul. Hutnicza 20B
tel. 081 746 19 00
081 749 63 54
tel./fax: 081 746 19 01
hospicjum@hospicjum.lublin.pl
www.hospicjum.lublin.pl

Patronat medialny:



Druk:



Autorem rysunku z okładki jest Hubert - Podopieczny Hospicjum.



Budowa Domu Małego Księcia z dn. 18.11.2007

rapeutów, 2 pracowników socjalnych, 1 pedagog). Pozostałe osoby, to pracownicy administracji (księgowa, specjalista ds. prawno-administracyjnych, pracownik biurowy, 2 specjalistów PR, informatyk). Niemal 70 osób, to wolontariusze - w zdecydowanej większości studenci rekrutujący się z lubelskich uczelni.

Czas opieki nad pacjentami zależy oczywiście od tajemnicy czasu życia dziecka. Czasami są to tylko godziny, a czasami lata. Opieka sprawowana jest od momentu podjęcia decyzji o zaprzestaniu leczenia przyczynowego i skierowaniu dziecka do naszej opieki przez lekarza z publicznej opieki zdrowotnej, aż do ostatniego etapu żałoby osieroconej rodziny. Oczywiście opieka wielodyscyplinarnego zespołu obejmuje cały system rodzinny chorego dziecka.

Do chwili obecnej opieką objęte było ponad 170 dzieci. Dla nieba narodziło się blisko 90 dzieci, a aktualnie pod opieką znajduje się blisko 50. Część dzieci została wypisana ze względu na stabilny stan zdrowia. Mieszkają one w promieniu do 120 km od Lublina. Takie odległości i ilość dzieci stanowią duże wyzwanie logistyczne, ale staramy się, by żadne dziecko potrzebujące naszej opieki nie było jej pozbawione. Codziennie 6 do 8 zespołów wyjeżdża do dzieci po porannej odprawie, korzystając ze służbowych samochodów, z których każdy pokonuje rocznie ok. 40 - 50 tys. kilometrów.

Opieka nad rodziną w żałobie przyjęła formę regularnych wspólnych comiesięcznych spotkań, wizyt indywidualnych w domu rodzinnym, wyjazdów dwudniowych 2 razy w roku dla rodzin, także wyjazdów terapeutycznych dla młodszego oraz starszego rodzeństwa w czasie letniego i zimowego wypoczynku. Dodatkowo, od 3 lat organizujemy wyjazdy wakacyjne dla rodzeństwa, których brat czy siostra jest naszym podopiecznym.

Znaczny wzrost zachorowań dzieci skłonił nas do podjęcia działań w kierunku poprawy i zwiększenia zakresu opieki na bardziej kompleksową i świadczoną w odpowiednich warunkach lokalowych. W wyniku tego zrodziła się inicjatywa budowy Domu Małego Księcia

W „Domu Małego Księcia” będzie funkcjonować Hospicjum dla Dzieci, w dotychczasowej, niezmienionej formie ho-

spicjum domowego, Gabinet Stomatologii Dziecięcej w znieczuleniu ogólnym, Centrum Terapii im. Małego Księcia, Ośrodek Rehabilitacyjny dla Dzieci z częścią noclegową (przeznaczoną dla dzieci i rodziców w okresie leczenia, spotkań, itp.), Wypożyczalnia Sprzętu Medycznego oraz Apteka. Pod względem medycznym i logistycznym jest to zatem bardzo duże przedsięwzięcie, które wymaga ogromnych nakładów finansowych.

Gabinet Stomatologii Dziecięcej przeznaczony będzie do zabiegów w znieczuleniu ogólnym dzieci upośledzonych i nieuleczalnie chorych. W tych przypadkach leczenie w standardowych warunkach jest niemożliwe. Na terenie Lubelszczyzny czas oczekiwania na tego rodzaju zabiegi specjalistyczne wynosi wiele miesięcy.

Ośrodek rehabilitacyjny przeznaczony będzie dla dzieci pozostających pod opieką Hospicjum, dla dzieci traumatologicznych, pourazowych, z wypadków komunikacyjnych, z wypadków w gospodarstwach rolnych, a także cierpiących na I i II stopień skoliozy. W czasie turnusu dzieci będą mogłyby przebywać wraz z opiekunem w Hostelu (40 pokoi 2-osobowych). Ośrodek Rehabilitacyjny pozostanie równocześnie otwarty dla dzieci potrzebujących rehabilitacji w systemie dziennym.

Centrum Terapii im. „Małego Księcia” (gabinet psychologiczno-pedagogiczne, sale zajęciowe i sala konferencyjna) przeznaczone będzie do prowadzenia psychoterapii dla rodzin i rodzeństwa w żałobie oraz dla dzieci i rodzin będących, a także nie będących pod opieką Hospicjum. W Centrum będą również organizowane i przeprowadzane szkolenia podstawowe, specjalizacyjne oraz dokształcające w zakresie opieki paliatywnej dla ośrodków/osób zajmujących się opieką nad nieuleczalnie chorymi.

Hospicjum i Logistyka (biura, magazyny, gabinety medyczne) zgrupuje pracowników medycznych wyjeżdżających do dzieci oraz pracowników biurowych obiektu. Przy Hospicjum będzie działała również wypożyczalnia sprzętu medycznego.

Mamy nadzieję zakończyć tę inwestycję w czerwcu 2008 roku zamykając się budżetem ok. 20 mln. złotych. Oczywiście zdecydowana część tej kwoty ma być uzyskana z funduszy unijnych. Więcej o tym można przeczytać na naszej stronie internetowej.

Przyszłość naszego hospicjum zależy od chorych dzieci, a właściwie od ich potrzeb. Wśród hipotez pojawiają się specjalistyczne gabinety, które nastawione byłyby na pomoc dzieciom znajdującym się w różnych formach dysfunkcji fizycznych i psychicznych. Może będą to ośrodki medyczne podejmujące się wprowadzania na nasz rynek rzadko stosowanych form leczenia. Jedno jest pewne, hospicjum powstało dla chorych dzieci i im będzie dalej służyło.

Korzystając z okazji chciałbym Państwu z całego serca podziękować za – od lat – okazywaną nam pomoc i solidarność. Dumny jestem z tego, że możemy razem tworzyć tak wielkie dzieło, które służy naszym bohaterom, podopiecznym naszego hospicjum.

O dr Filip Buczyński ofm

Prezes Lubelskiego Hospicjum dla Dzieci

Im „Małego Księcia”

Jubileusz 10-lecia Lubelskiego Hospicjum dla Dzieci im. „Małego Księcia”



25 października odbyła się uroczysta Msza Św. w intencji dzieła Hospicjum, Podopiecznych, Pracowników i Sponsorów pod przewodnictwem Jego Ekscelencji Biskupa Mieczysława Ciso.

Dwa kościoły: Niebiański i Pielgrzymujący połączyły się w tym czasie wypełniając przestrzeń Kościoła pw. Matki Boskiej Zwycięskiej, a słowa Księdza Biskupa ubogaciły serca wiernych, za co jesteśmy ogromnie wdzięczni.

Dzięki Panu Leszkowi Mądzikowi, wieloletniemu Przyjacielowi Hospicjum oraz Scenie Plastycznej KUL goście mieli okazję doznać silnych wrażeń i emocji poprzez sztukę pt. „Bruzda”.



Urodzinowy tort Hospicjum

26 października obchodziliśmy jubileusz 10-lecia naszego Hospicjum. „Nasze Urodziny” świętowaliśmy w Centrum Kongresowym Akademii Rolniczej.

Tego dnia wiele osób mogło zanurzyć się w atmosferze wielkich wzruszeń, ciepłych wspomnień oraz spotkać się, czasem po latach: dawni wolontariusze i pracownicy Hospicjum, rodziny w żałobie i rodziny aktualnych Podopiecznych.

Dzieci przywitał klaun skąpany w kolorowych balonach. Jak na prawdziwej urodzinowej imprezie było konfetti i przez wszystkich wyczekiwany tort.

Zaproszeni goście mieli okazję usłyszeć repertuar Natalii Kukulskiej. Zaszczycił nas też swoją obecnością wieloletni Przyjaciel - Stanisław Sojka. W trakcie Gali została przeprowadzona

aukcja obrazów, z której zebraliśmy kwotę ponad 14 tys. zł.

Miło nam było przekazać na ręce wszystkich zaproszonych książkę pt. „Nasze podniebne szlaki” która jest zbiorem wspomnień rodzin i pracowników Lubelskiego Hospicjum dla Dzieci im. „Małego Księcia”.

Pragniemy gorąco podziękować sponsorom i zaprzyjaźnionym firmom, dzięki którym mogliśmy zorganizować uroczystość, a także tym wszystkim, którzy od wielu lat nas wspierają i nam towarzyszą. Przedstawicielom podziękowaliśmy osobście wręczając jubileuszowe medale. Ale przecież jest ich o wiele więcej i wszyscy mają swoje szczególne miejsce zarówno w dziesięcioletniej historii Hospicjum jak i naszych sercach.

Dwa dni później, czyli w niedzielę 28 października dzieci zostały zaproszone na przedstawienie pt. „Okulary Pana Andersena” do niezwykle baśniowego, tajemniczego miejsca w Lublinie, jakim jest Teatr Lalki i Aktora im. J. Ch. Andersena w Lublinie. Otworzyły się nie tylko drzwi do teatru i na salę widowiskową, ale też serca aktorów, którzy z wielką radością, serdecznością, ciepłością oraz ciepłem uczestniczyli w sesji zdjęciowej na scenie i rozdali milusińskim drobne upominki. Był czas na zwiędzanie, zadawanie różnych pytań odnośnie teatralnego życia, a także na próbę swoich aktorskich umiejętności. Spotkanie w teatrze zakończył uroczysty sznur dziecięcych gongów.

Pracownicy Hospicjum



Na baśniowej scenie Teatru im. J. Ch. Andersena

Z WDZIĘCZNOŚCIĄ ZA 10 LAT WSPÓLNEJ DROGI

Szanowni Państwo!

Kiedyś skromnie pomagaliśmy Hospicjum dla Dzieci. Przychodziliśmy na koncerty Staszka Sojki, kupowaliśmy kalendary. Przeznaczaliśmy nasz „jeden procent” na potrzeby placówki i namawialiśmy do tego znajomych.

Pewnego dnia okazało się jednak, że to my potrzebujemy pomocy, bo dla naszej ciężko chorej Córeczki nie ma żadnych propozycji leczenia. Okazało się, że dostaliśmy od Hospicjum dużo, dużo więcej niż zdołaliśmy ofiarować.

Chcę przy okazji Jubileuszu podziękować w imieniu wszystkich rodziców i za wszystkie aspekty działalności placówki.

- Dziękuję za dni, miesiące, czasem lata spędzone przez chore dziecko wśród kochającej rodziny.
- Dziękuję za cotygodniowe odwiedziny, a także za całonocną dyspozycyjność. Wy przyjeżdżacie do domów, których czasem boją się odwiedzać krewni czy znajomi, przerażeni dramatem choroby dziecka.
- Za pamięć o urodzinach, imieninach podopiecznych, za „Dzień Dziecka”, za wizyty prawdziwego Świętego Mikołaja.
- Za Msze Święte odprawiane w Hospicjum, w rodzinnych parafiach, w domach chorych dzieci, za dar Sakramentu Chorych.
- Za przygotowanie dziecka do chwili odejścia; dziecka świadomego swego losu, wystraszonego, przerażonego. Za trud tych rozmów pomagających w zrozumieniu zamysłów Boga.
- Dziękuję za wsparcie psychologiczne i duchowe dla rodzin w żałobie, za comiesięczne spotkania, obozy organizowane dla dzieci, za prawdziwą, wieloletnią przyjaźń.
- Dziękuję za posługę wolontariatu, za wielkie serce i pomoc w różnych nietypowych problemach, na pewno przekraczających zakres waszych obowiązków.
- Za udział i wspieranie nas w czasie pogrzebu.
- Za troskę o pamięć o dzieciach, które odeszły poprzez sadzenie dębów im poświęconych.
- Dziękuję, że byliście wtedy, gdy potrzebowaliśmy Waszej opieki i wsparcia. Nadal Was potrzebujemy.

Hospicjum nie mogłoby działać w tak szerokim zakresie i budować nowej siedziby bez pomocy sponsorów – tych dużych i tych małych, często anonimowych. To dzięki Wam nie brakuje kosztownej aparatury, ciągle eksploatowane samochody dojeżdżają do pacjentów, chore Dzieci dostają upominki – czasem ostatnia raz w życiu.

Dzięki Wam dzieci, które były świadkami ciężkiej choroby brata czy siostry, były świadkami ich odchodzenia, wyjeżdżają na obozy, gdzie dowiadują się, że mają prawo do czerpania radości z życia i nie kłóci się to z pamięcią o zmarłym rodzeństwie, wbrew stereotypom, a nawet presji otoczenia.

Przez swoją dobroczynność przyczyniacie się do realizacji głównej idei hospicjów dla Dzieci. Umożliwicie nam, rodzicom przeżycie razem z dzieckiem chwili pożegnania w ciepłym, rodzinnym domu, a nie w szpitalu.

Jeśli to musi się stać, niech stanie się w spokoju, wśród osób, które znają, kochają, modlą się, rozumieją. Niech umierające dziecko czuje do końca ciepły dotyk ręki matki, ojca, babci – zamiast ofiarnej, ale obcej dłoni w gumowej rękawiczce. Niech dotknie mdlejącą rączką różaniec podarowany przez brata. Może usłyszy kolędę zaśpiewaną drżącym głosem matki, w środku lata, bo na pewno nie będzie już wspólnego Bożego Narodzenia.

Chylę przed Wami czoła w imieniu wszystkich rodziców, którym dzieciom pomogło i pomaga Hospicjum.

Dziękuję za każdą zmarszczkę wygładzoną na łóżku cierpiącego dziecka, za każdy jego uśmiech, za każdą łzę otartą z twarzy matki.

Październik 2007

Elżbieta Kulesza

Na podstawie przeżyć własnych i innych matek w żałobie





Wywiad z Natalią Kukulską

Czego Pani by życzyła hospicjum?

Przede wszystkim wytrwałości, wiary i nadziei, która zwłaszcza w hospicjum jest najbardziej potrzebna. Żeby światło, o którym śpiewam w piosence, cały czas się tliło i nigdy nie zgasło. Żeby nigdy nie zabrakło ludzi, którzy chcą nieść pomoc. Nie wyobrażałam sobie tego koncertu, tak nastrojowego i smutnego, ani jaki będzie odbiór piosenki pt. „Po tamtej stronie” poświęconej mojej mamie, ale w trakcie trwania koncertu widziałam wśród publiczności kilka osób, które ocierały łzy. Wydaje mi się, że na tego typu koncer-

tach potrzebna jest jednak nadzieja i myślę, że ją przekazałam, bo widziałam także uśmiechnięte twarze na koniec koncertu.

Mały Książę w Książce Saint Exuperego w jakiś sposób odchodzi. Gdyby Pani miała okazję go spotkać i byłaby Pani w roli tego pilota, powstrzymałaby Pani Małego Księcia, czy też pozwoliłaby mu odejść?

Chyba pozwoliłabym mu odejść.

A gdyby miała Pani wątpliwości, co do tego jak jest po tamtej stronie...

Wszyscy mamy wątpliwości zwłaszcza w trudnych chwilach. Dopiero jak nas spotyka tragedia i znajdujemy się w takim momencie życia, że ktoś bliski odchodzi nasza „silna” wiara może ulec zachwianiu. Chyba nie ma takich ludzi, u których nie pojawiłby się strach i wątpliwości, czy na pewno się spotkamy, bo nie wiemy jak jest po tamtej stronie. Ponieważ nie mamy żadnej pewności, nie pozostaje nam nic innego jak wierzyć. Wydaje mi się, że nie ma nic poza wiarą w takiej właśnie chwili. Pozytywne myślenie, z nadzieją może przynieść nam ukojenie. My też nie wiemy, jak inni przeżywają taką tragedię. Ja jestem w stanie to sobie wyobrazić. Wydaje mi się, że nie ma tak silnych osób, które od razu mogłyby to unieść, nawet wśród duchownych. Jest natomiast wiele mądrych słów, osób, Kościół i umiejętność słuchania własnego serca, które pomagają poradzić sobie z poniesioną stratą. Ja na przykład miałam silny kontakt ze swoją mamą. I chociaż byłam mała, jak ją straciłam, cały czas czuję jej obecność. Być może jest to moja mocna, prawdziwa, a może trochę naiwna wiara, która pozwala mi tak myśleć i czuć. Tak jest mi dobrze i nie chciałabym czuć się inaczej.

Śpiewała Pani dzisiaj dla Hospicjum Małego Księcia, jest Pani ambasadorem UNICEFU, czy to ma jakiś związek?

Praca na rzecz UNICEFU jest to inne pole moich działań zawodowych, w których czasami wykorzystuję to, że mogę śpiewać. Do tej działalności skłania mnie bardziej osobisty powód. Jest coś, co wyzwala u mnie poczucie odpowiedzialności, które być może bierze się stąd, że jestem osobą medialną i wiele osób mi zaufało. Poprzez moją muzykę mogę do nich w pewien sposób dotrzeć. Śpiew i UNICEF to są jednak dwie różne sprawy i staram się ich nie łączyć. Nie chciałabym takiej sytuacji, na

przykład kiedy łączy się fakt wydania mojej nowej płyty, która ma dość zabawny tytuł, z informacją, że jestem ambasadorem UNICEFU i wyjeżdżam do Afryki pomagać dzieciom, czy też współpracuję z kilkoma fundacjami w Polsce. Oba wydarzenia są dla mnie ważne, ale traktuję je zupełnie inaczej. Chciałabym czuć się potrzebna. Skoro mogę pomóc, czuję się przez to lepsza. Może jest to taki mały krok, ale mam poczucie, że pełnię „ważną funkcję” na tym świecie.

Miała Pani okazję śpiewać dla Ojca św. Jak Pani wspomina jego osobę?

Papież miał niezwykle silną osobowość i wielką charyzmę oraz wpływ na innych ludzi. Wielokrotnie się zastanawiałam, dlaczego tak się dzieje. Czy to dlatego, że mocniej bije serca, że człowiek jest tak podekscytowany, że zaraz Go zobaczy. A może, że zbudowaliśmy sobie taki Jego mocny obraz w głowach i stąd te emocje przy okazji spotkania. Miałam przyjemność kilka razy być blisko Ojca Św. i doszłam do wniosku, że właśnie to ta Jego cudowna osobowość. To Jego światło, które w sobie nosił i które promieniuje aż do dzisiaj. Siła wiary, mądrości, życia i spokoju, a także wskazówki, w jaki sposób sobie radzić w trudnych chwilach bólu i cierpienia są dla nas wielką lekcją, z której



naucę czerpiemy cały czas. Nawet teraz, kiedy odwiedza się grób Jana Pawła II widać wciąż modlących się ludzi. Myślę, że na pewno czują, że On jest po tamtej stronie i wierzą, że jest ta druga strona naszego życia.

Na podstawie wywiadu przeprowadzonego przez Krzysztofa Hudzika, Radio ER



Msza święta u Magdy

10 dni Magdy

Rok temu 8.XI.06 r. wszystko się zaczęło i skończyło. Padł wyrok – guz pnia mózgu. Nie rozumiałam tego, nie wiedziałam, o czym lekarze do mnie mówią.

Miałam dwoje dzieci, Madzia 11 lat i Grześ 15 lat. Żyłam tylko dla nich, nie chciałam nic dla siebie. Myślałam, że lekarze się pomylili. Madzia przecież była zupełnie zdrową dziewczynką, bardzo energiczną i pełną życia. Przeszła dwie kuracje chemii, na które guz nie reagował, 30 naświetleń – zmniejszył się 1,5 cm, potem jeszcze sześć chemii – zaczęła rosnąć bardzo szybko.

Podczas ostatniego pobytu w szpitalu dostałyśmy skierowanie do opieki hospicyjnej. Bałam się bardzo, Hospicjum kojarzyło mi się ze śmiercią, a przecież moja Madzia nie mogła umrzeć. Jej stan się pogorszył, ale to nie mógł być koniec! Nie rozmawialiśmy nigdy z Madzią o śmierci, bałam się, że zapyta, ale nie pytała. Żyła tak, jakby nic się nie stało. Była bardzo dzielna, do ostatniej chwili była przytomna, nie spytała o nic i nie poskarżyła się.

Mieszkamy 120 km od Lublina. Zadzwoiłam do Hospicjum z prośbą o pomoc, mimo dużej odległości byli już następnego dnia rano. Pani doktor, pielęgniarka i pielęgniarz (nie zapamiętałam nazwisk, byliśmy pod opieką Hospicjum tylko 10 dni) byli bardzo mili dla Madzi i naszej rodziny. Ich pomoc była bardzo fachowa i natychmiastowa. Dostaliśmy leki i wszelki drogi, profesjonalny sprzęt.

Madzia bała się tej pierwszej wizyty, ale pracownicy Hospicjum byli tak mili i delikatni, że i jej udzielił się ich spokój. Wizyt było dziesięć. Właściwie na każdy mój telefon z prośbą o przyjazd, czy o jakąś rzecz potrzebną Madzi był odzew. Nawet Ojciec Filip odprawił dla Madzi mszę w domu. Przywiózł wówczas wentylator, o którym tylko wspomniałam podczas poprzedniej wizyty. Gdyby nie Hospicjum im „Małego Księcia” i cudowni ludzie, którzy tam są, Madzia umierałaby w szpitalu, a ona tak bardzo chciała być w domu. Tylko dzięki nim było to możliwe.



Dwie przyjaciółki: Magda z mamą

Madzia zmarła 31.VIII.07 o godz. 19.10, a już 21.30 przyjechała p. doktor, p. pielęgniarka i O. Filip. Pomogli nam przygotować Madzię do pogrzebu. Przywieźli jej nowe buciki, bieliznę, dostała również albę i wianuszek. Pomogli nam również duchowo.

Minęło już 2,5 miesiąca od śmierci Madzi i dalej jesteśmy wspierani przez pracowników Hospicjum. Byliśmy już na dwóch spotkaniach rodzin w żałobie – cudowne chwile. Gdyby nie syn Grzegorz, chciałabym być już z Madzią, ale on mnie trzyma przy życiu. Nie pogodziłam się ze śmiercią mojej córeczki, wierzę tylko w to, że kiedyś się spotkamy:

**„- czy rozpoznasz mnie kiedy już będę w niebie,
czy przytulę Cię kiedy już będę w niebie.”
To są słowa piosenki, bardzo często je powtarzam.**

Dziękuję wszystkim ludziom z Hospicjum za te 10 dni.
Niech Wam Pan Bóg za to wynagrodzi.
Mama Madzi

Narodzili się dla nieba...

Lista Podopiecznych, którzy odeszli od nas w okresie od ostatniego wydania Informatora do 30 listopada 2007 r.



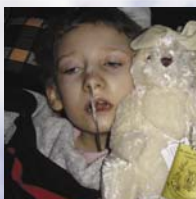
1. Andżelika

ur. 26.03.1996 r. zm. 18.05.2007 r.



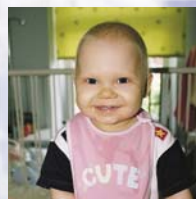
2. Marysia

14.03.2007 r. zm. 16.06.2007 r.



3. Agatka

ur. 12.02.1998 r. zm. 30.06.2007 r.



4. Maciuś

ur. 09.04.2006 r. zm. 16.06.2007 r.



5. Bartek

ur. 15.03.1991 r. zm. 20.08.2007 r.



6. Julcia

ur. 06.06.2006 r. zm. 22.08.2007 r.



7. Anita

ur. 28.08.1994 r. zm. 29.08.2007 r.



8. Magda

ur. 10.05.1995 r. zm. 31.08.2007 r.



9. Maja

ur. 14.08.2007 r. zm. 25.10.2007 r.



10. Ania

ur. 10.08.2005 r. zm. 30.10.2007 r.

Wspomnienie o Ani

Nasza ukochana Ania, bez płaczu i krzyku przyszła na świat 10.08.2005 r. W chwili narodzin jej życie skończyło się, jednak Pan Bóg miał inne plany, co do naszego dziecka. Po 5 minutach reanimacji, Ania została przywrócona do życia. Stan zdrowia był bardzo ciężki. Wylew krwi do mózgu, wodogłowie pokrwotoczne następnie padaczka. Szanse na dalsze życie były bardzo niskie. Jednak nasza córeczka walczyła dzielnie i niejednokrotnie zaskakiwała lekarzy swoją dobrą, jak na jej schorzenia, kondycją.

Jej choroba diametralnie odmieniła moje życie i spojrzenia na otaczający mnie świat. Najważniejsza była moja córka i marzenie o powrocie do zdrowia. Zaczęły pojawiać się chwile wątplenia, gniewu i dialogu z Panem Bogiem-dlaczego właśnie moje dziecko nigdy nie będzie chodziło, siedziało i nie powie upragnionego słowa MAMA.

Nielatwo było pogodzić się z tym, czym nas Bóg obarczył. Po długich dyskusjach z moją mamą na temat choroby Ani i tego, co Pan Bóg chce nam dać do zrozumienia, ze zdwojoną energią rozpoczęłam walkę o dalsze życie córeczki poprzez modlitwy, uczestnictwo w Mszach Św. i Eucharystii. To Jej choroba i cierpienie sprawiło, że nasze rodziny (męża i moja) bardziej niż do tej pory modliły się i przyjmowały Ciało Chrystusa. To właśnie w tym ciężkim okresie naszego życia mój tata po 25 latach pojednał się z Panem Bogiem poprzez spowiedź i Komunię Świętą.

Kiedy Anulka przebywała w szpitalu po raz 13-ty, pani Ordynator Oddziału Niemowlęcego powiedziała: może państwo skorzystalibyście z opieki Hospicjum? To był dla mnie szok, serce pękało z bólu, przecież moje dziecko jeszcze nie umiera. Hospicjum bardzo źle mi się kojarzyło, a my przecież mieliśmy nadzieję, że będzie dobrze.. Moja wiedza na temat opieki sprawowanej przez Hospicjum była na poziomie zerowym. Okazało się, że jest zupełnie inaczej niż myślałam. Wspaniali lekarze, pielęgniarki i pracownicy socjalni LHD zaopiekowali się moim dzieckiem i otoczyli nas troskliwą opieką. Dostarczono Ani niezbędny sprzęt medyczny, w każdej chwili mogłam skontaktować się z lekarzem, kiedy tylko zachodziła taka potrzeba. Bar-

dzo dużo zawdzięczam Ojcu Filipowi, który potrafił w trudnych chwilach długo ze mną rozmawiać i pogłębiał moją wiarę. To Pan Bóg ma plany co do Ani, a my musimy godzić się z Jego Wolą.

Wszystko zaczęło się w piątek rano 26 października. Ania przestaje oddychać i po krótkiej reanimacji mojej mamy udaje się przywrócić jej oddech. Telefon do Hospicjum i po chwili zjawiają się lekarze. Diagnoza: ostre zapalenie płuc, stan Ani zdrowia jest bardzo ciężki. Podejmuję z mężem decyzję o pozostawieniu Ani w domu. Ciągle towarzyszy nam strach, panika i pytanie: Czy Ania z tego wyjdzie?. To były strasznie ciężkie chwile w naszym życiu. Siedzenie i czuwanie przy Ani 24h na dobę. Dwa dni później umiera mój Tata. Stan Ani pogarsza się z każdą chwilą. Nastąpiła niewydolność nerek, niska saturacja, słabe tętno. We wtorek 30 października o 4 rano czułam, że Ania odchodzi.. Dostała od nas pozwolenie na odejście do nieba, ale ona ciągle trwała przy nas tak, jakby miała jeszcze coś do zrobienia... Jej serce jeszcze walczyło. Na naszą prośbę przybywa O. Filip i próbuje odpowiedzieć nam na pytanie, co nasze dziecko chce jeszcze zrobić. Podejrzewa, że Anulka w tym momencie ofiarowuje swoje cierpienia za duszę swojego dziadka, któremu nasza pomoc po jego śmierci jest bardzo potrzebna. Zgromadzeni przy dziecku wspólnie odmawiamy różaniec. Kilka minut po modlitwie tuż po 9.00 dusza naszej kochanej córeczki odchodzi do nieba. W tym momencie na jej twarzy pojawia się uśmiech... Kiedy Ania już trzymała Pana Jezusa za rękę, słyszała nasz głos zapewniający ją o wiecznej miłości. Teraz pozostał nam tylko ból, rozpacz i ziemskie ubranko jakim było jej ciało.

Dzisiaj jestem przekonana, że w tym krótkim okresie życia Ani, nic nie działo się bez przyczyny. Ona jest teraz szczęśliwa w niebie, spotkała się twarzą w twarz z Panem Bogiem. Teraz my ją prosimy o pomoc i wsparcie w tych ciężkich dla nas chwilach. Ilekroć zwrócimy się do niej o pomoc, Ona nam pomoże. Wiem, że pomaga nam i opiekuje się nie tylko nami. Ania jest i będzie zawsze wśród nas. Wśród bólu i rozpaczny ronię łzy radości, że jakaś cząstka nas jest w niebie.

Obecnie pozostała nam wiara, że kiedyś się spotkamy.



Nagła śmierć Ani przewraca życie,
zmienia zupełnie jego oblicze
dziecko przy całej swojej kruchości
ma bardzo wiele z zalet boskości.

..... *Mirokola*

Monika Borowiec – wolontariuszka LHD

Monika z Michasią na Dniu Dziecka 2007

Po raz pierwszy o Hospicjum usłyszałam w 2003 roku na Górze św. Anny, gdzie o. Filip wygłosił konferencję pt.: „Memento mori”. Pomyślałam sobie wtedy: pójdę, w końcu nic nie wiem o śmierci, nie mam doświadczenia żałoby, a wiedzieć coś warto, bo każdego w końcu problem ten dotknie. Szczegółowe notatki z tej konferencji mam do tej pory, ale wtedy jeszcze nie zdawałam sobie sprawy z tego, że 1,5 roku później będę mogła, lub raczej, że będę chciała - uczestniczyć w tej hospicyjnej rzeczywistości.

Pochodzę ze Skarżyska - Kamiennej i stamtąd właśnie, po uzyskaniu tytułu technika dentystycznego, przyjechałam do Lublina. Na przekór wszystkim i wbrew logice, bo kto przyjeżdża za pracą na wschód Polski, ja szukałam 2 godziny i znalazłam. Podobało mi się. Byłam samodzielna, niezależna, miałam swój ką, pracę, powoli poznawałam nowych ludzi, krążyłam po mieście, pytając siebie gdzie się odnajdę. Okazało się jednak, że wiem jedynie czego nie chcę, a nie chciałam pracować z dziećmi z rodzin patologicznych, z problemem alkoholowym, bo sama ciągle byłam takim dzieckiem. Na głos kłótni z okien kamienic Starego Miasta przechodziły mnie ciarki. Codziennie idąc do pracy miałam hospicyjne bilbordy z tortem, w głowie miałam wykład ojca sprzed ponad roku, jakieś rozmowy z nim. Ponadto często, ze względu na swoje krwiodawstwo, bywałam w szpitalu dziecięcym. Pomyślałam: to jest to! - Pójdę tam, gdzie nie jestem skażona emocjonalnie! Pojechałam więc do Hospicjum, zgłosiłam swoją kandydaturę, wypełniłam kwestionariusz i test psychologiczny... Czekanie, niepewność... i trach! Dostałam się na studia, ale do Hospicjum - nie. Byłam wściekła. Musiało minąć kilka tygodni, właściwe miesiące zanim dotarło do mnie, że uciekłam z rodzinnych stron, ale przywiozłam ze sobą swój bagaż. Bagaż doświadczeń, który mnie przygniatał, w jakiś sposób ograniczał. Ale przecież nie determinuje!!! Wypłakałam swoje bóle, rany i wzięłam się do pracy, do pracy nad sobą rzecz jasna. Nie na zasadzie trywialnego: „Weź się w garść!”, ale na przyjrzeniu się temu wszystkiemu, co mnie właśnie ograniczało, bolało. Miałam na szczęście już wtedy w wokół siebie przyjaciół, którzy cierpliwie wytrzymywali moje marudzenie, humory, smutek, płkanie w poduszkę.

Po pół roku znowu poszłam do Hospicjum im. Małego Księcia. Bez bezcelnej pewności, że mi się uda, ale z myślą, że tego pragnę, choć

właściwie zupełnie nie wiem, w co brnę, że jeśli jest mi to dane, to przejdę... W marcu 2005 roku dostałam zaproszenie na szkolenie wolontariuszy i zaczęło się.

Pierwsze wrażenie - zobaczyłam grupę totalnie różnych od siebie ludzi, z różnych sro-



dowisk, w różnym wieku, studiujących, pracujących. Jedyne, co ich łączyło, to chęć posługiwania małym pacjentom Hospicjum, do których niewielu chce iść.

Nie od razu zaczęłam jeździć do podopiecznego. Czekamy, bo wolontariuszy jest więcej niż dzieciaków - i całe szczęście. Żeby nie być beczynną, czego nie znoszę, zaczęłam pomagać w biurze, przy organizacji koncertów, imprez charytatywnych, odpowiadałam za stronę muzyczną naszych comiesięcznych Eucharystii. W wakacje zaczęłam jeździć do 4-letniej Martynki - dziewczynki z wielowadziem okołopodrodowym. Ona i jej 14-miesięczna wtedy siostra bardzo wiele mnie nauczyły. Patrzenia w oczy - nigdy nie umiałam patrzeć w oczy - szukania w nich czegoś najważniejszego, mówienia do dziecka, które nie słyszy, śpiewania. Zrozumiałam też wtedy, że problem nie jest w tym, że dziecko jest bez kontaktu, ale w tym, że my tego kontaktu nie rozumiemy, albo bardzo trudno jest się go nam nauczyć. Nauczyłam się też wielu bajek i wierszyków, które czytałyśmy wspólnie z dziewczynkami.

Przyzwyczajona do nawału pracy w roku akademickim w wakacje (mimo wyjazdów do dzieci) trochę się nudziłam. Zaczęłam lepić figurki z masy solnej - aniołki. Zniosłam je do Hospicjum - spodobały się. Sprzedaliśmy je przed jednym z koncertów jesienią. Rok później zamiast „aniołka dla Hospicjum” był „miś dla Hospicjum” - korzyść obojętna: ja miałam sposób na nudę i całkiem skuteczną antystresową terapię zajęciową, a LHD zysk ze sprzedaży.

Hospicjum mnie wciągnęło. Przestała mi nawet odpowiadać samotna praca technika dentystycznego i zaczęłam pracować jako asystentka - garnęłam się do pracy z pacjentem, z drugim człowiekiem i bardzo to polubiłam.

Obecnie jestem studentką IV roku Nauk o rodzinie na KUL - u, temat mojej pracy magisterskiej na pewno będzie związany z opieką paliatywną i hospicyjną nad dziećmi. Pracuję jako asystentka stomatologiczna w jednym z lubelskich gabinetów.

Jeżdżę do nowych podopiecznych, którzy są dużym wyzwaniem, ale i radością. Agatka i jej rodzeństwo nauczyli mnie już, że wolontariat w Hospicjum nie jest łatwy i nie zawsze daje jakieś widoczne, wymierne efekty. Po raz pierwszy doświadczyłam samotności i bólu spowodowanego cierpieniem drugiego człowieka - małego dziecka, zobaczyłam jak trudnym jest towarzyszenie, gdy z jednej strony wiem, że jestem bardzo potrzebna, choć nigdy tego nie usłyszę, a z drugiej - wiem, że czasem może mi brakować sił i mam do tego prawo. Tego nauczyła mnie moja druga podopieczna: żeby móc coś zrobić nie wystarczy tylko chcieć, paradoksalnie czasem dobrze jest zobaczyć swoją bezradność, żeby nabrać do siebie dystansu, pokory wobec życia.

Właśnie tym jest dla mnie Hospicjum - miejscem, gdzie stawiane są przede mną wyzwania i wymagania, co napędza do rozwoju i pomaga w życiu w ogóle, nie tylko w pracy z podopiecznymi. Ten rozwój w jakiś tajemniczy sposób następuje, z drugiej strony trzeba o niego zabiegać, ale nie jest on bezpośrednią motywacją - pierwszą i najważniejszą jest chęć służenia „braciom najmniejszym”.

Przez wolontariat w Hospicjum bardzo wiele się nauczyłam, przede wszystkim szacunku do życia, radości z każdej chwili, umiejętności dzielenia się uczuciami i emocjami dziś, wtedy, kiedy się one dzieją, nie odkładania tego na później. Zobaczyłam też, że ważny wspólny cel jednoczy ludzi zupełnie od siebie różnych, którzy bez tego celu byłiby pewnie mieszkanką wybuchową.

Monika



Monika podczas akcji: „Miś dla Hospicjum”



Wolontariat LHD

A tak było w Nasutowie.....

Jako koordynator wolontariatu LHD mam przyjemność uczestniczenia w trzyletnim Programie na Rzecz Wolontariatu Hospicyjnego „Lubię pomagać”. Program ten realizuje Fundacja Hospicyjna wraz z Fundacją PZU. Celem projektu, w który angażują się placówki hospicyjne z całego kraju, jest utworzenie przy hospicjach aktywnych centrów wolontariatu, edukacja społeczna na temat nieuleczalnej choroby i śmierci oraz aktywowanie z grupy 50+ (czyli wolontariuszy powyżej 50 roku życia). Projekt spotkał się z aprobatą nie tylko samych hospicjów, które na co dzień bardzo potrzebują pomocy wolontariuszy, ale również ze strony władz państwowych - swoim honorowym patronatem objął go Prezydent RP i Ministerstwo Zdrowia.

Rok 2007 został poświęcony rozwojowi wolontariatu przy ośrodkach opieki paliatywnej. Tegoroczna kampania Hospicjum To też Życie (której 1 Program Telewizji Polskiej 4.XI.2007 poświęcił cały ten dzień) przebiegała pod hasłem wolontariatu i wolontariuszy posługujących w hospicjach. Z każdego hospicjum typowano wolontariuszy w jakiś sposób wyróżniających się swoją pracą i zaangażowaniem w pracę – z naszego Hospicjum wytypowaliśmy 2 osoby: Monikę Borowiec i Jana Bartoszkę.

W sierpniu uczestniczyłam w tygodniowym szkoleniu wolontariatu, które miało na celu przedstawienie standardów pracy z wolontariuszami, zapoznanie z aspektami prawnymi w pracy koordynatorów, a także sposobami pozyskiwania i utrzymania zarówno wolontariuszy akcyjnych jak i medycznych. Niezwykle cenne okazały się także spotkania w kuluarach z przedstawicielami hospicjów z różnych stron Polski. Koordynatorami wolontariatu są tam osoby przeróżnych profesji: lekarze, pielęgniarki, psychologowie, pedagodzy, kapelani oraz pracownicy socjalni.

Kolejny zjazd 7-9 września stykał się z obchodami V rocznicy śmierci ks. Eugeniusza Dutkiewicza, założyciela Hospicjum w Gdańsku. W najbliższej przyszłości planowane jest spotkanie w maju i tu zapowiadana niespodzianka od sponsora kursu dla przedstawicieli z każdego Hospicjum ma być przekazany laptop i rzutnik multimedialny!!!! Osobiście nie mogę doczekać się tego prezentu, bo teraz przed przygotowaniem do szkoleń musimy szukać i wypożyczać rzutnik na każde organizowane przez nas wystąpienie, a czasem i ich jakość i techniczne dopasowanie do laptopa pozostawiają wiele do życzenia.

Listopad i grudzień obfitował w szkolenia wolontariuszy. 17 i 18 listopada wolontariusze uczestniczyli w wyjazdowym szkoleniu integracyjnym w Nasutowie. Poza zajęciami i warsztatami, koncentrującymi się w tym roku głównie nad rozwojem własnym wolontariuszy, nie obyło się również bez wspólnych zabaw i rozmów do późnych godzin nocnych. Uczestnicy szkolenia jednogłośnie stwierdzili, że wyjazd ten bardzo zintegrował ich jako całą grupę. Padła także propozycja, aby takie szkolenia robić częściej, chociażby dwa razy w roku....

Z kolei 1 i 2 grudnia odbyło się wstępne szkolenie kandydatów do wolontariatu, na którym przedstawiciele naszego Hospicjum (lekarz, kapelan, pedagog i psycholog) przybliżyli początkującym wolontariuszom problematykę pediatricznej opieki paliatywnej. Po szkoleniu rozpoczną się pierwsze kontakty z naszymi Podopiecznymi, którzy czekają na młodych ludzi chętnych zabawy i pracy w domach naszych Pacjentów.

Małgorzata, psycholog LHD

JAŚ TO CHŁOPIEC O WIELKIM SERCU



Rozpoczynamy kolejną kampanię promocyjną Hospicjum. Na naszych plakatach i reklamach pojawi się nowa twarz – mały Jaś, Podopieczny LHD.

Jaś chętnie uczestniczył w sesji zdjęciowej.

Jest to chłopiec o wielkim sercu, słabej odporności i wielkiej chęci do życia. Urodził się 21 grudnia 2004 r. z achondroplazją. Jest to rzadka choroba genetyczna, polegająca na zachwianiu proporcji ciała, potocznie zwana karłowatością. Jaś ma również bardzo dużą wiotkość krtani, która przyczyniała się do bezdechów, a w konsekwencji zakończyła się zabiegiem tracheotomii.

Mimo swojej choroby na twarzy mojego syna stale gości uśmiech. Jest beztroskim i ciekawym świata chłopcem, skorym do zabawy

i robienia psikusów swoim rodzicom. Jego ciemne oczy i malutkie rączki wciąż szukają nowych przyjaciół i przygód. Uwielbia książki, klocki, piłki i wszystko co robi wiele hałasu.

Choć tracheotomia utrudnia mu mówienie, to Jaś znajduje różne sposoby, żeby się z nami porozumieć. Potrzebuje dużo czułości i uwagi, a Jego dziecięca bezgraniczna miłość wynagradza wszystkie trudności i rozwiewa niepewność nadchodzącego jutra.

WYWIAD Z MARZYCIELEM HUBERTEM – TWÓRCĄ RYSUNKU NA OKŁADCE



Hubert przy pastelowej pracy

- **Czy możesz się przedstawić Czytelnikom „Małego Księcia”...**
- Nazywam się Hubert, mam 10 lat i chodzę do IV klasy.
- **Czy masz jakieś zainteresowania, pasje?**
- Interesuję się starymi samochodami i archeologią. Chciałbym polecieć w kosmos. Chciałbym też cofnąć się w czasie i zobaczyć różne prehistoryczne stworzenia np. bronchozaury.
- **Co lubisz, a czego nie lubisz?**
- Jak każdy uczeń nie lubię kartkówek. Lubię natomiast wszystkie rodzaje lodów, jakie istnieją na świecie. Lubię ludzi zabawnych, miłych i życzliwych.
- **Gdybyś dostał czarodziejską różdżkę, co chciałbyś nią wyzłocić?**
- Chciałbym zaliczyć wszystkie testy w szkole. Chciałbym mieć żółwia Karola. Zafundowałbym rodzicom wakacje na Karaibach i razem z nimi tam pojechać. Mama mogłaby w końcu opalić się

na czekoladkę, tato wypocząć do woli, a ja nurkowałbym w poszukiwaniu egzotycznych rybek. Oczywiście Fiołek – mój pies jamniczka pojechałby z nami. Zaczarowałbym dla nas willę z basenem, w którym pływałbym całymi dniami i nie musiałbym się myć w takiej małej wannie, jaką mam. Chciałbym mieć samolot i móc wznieść się wysoko w chmury i z tej perspektywy zobaczyć Ziemię. Mógłbym poczuć się wolny jak ptak. Marzę ogromnie o takim dobrym przyjacielu, który by mnie doskonale rozumiał i lubił. O przyjacielu, z którym mógłbym o wszystkim pogadać...

- **Jak to jest być Podopiecznym Hospicjum? Czy jesteś zadowolony z kontaktów z nami?**

- Odkąd poznałem Hospicjum jestem bardzo szczęśliwy!

Wywiad przeprowadziła Monika, pedagog LHD

Wykaz Sądów, Prokuratur, Zespołów Kuratorskich, które zasądząją nawiązki lub świadczenia pieniężne na rzecz LHD oraz pomagają w egzekucji tych należności. Grudzień 2007

SĄD OKRĘGOWY W LUBLINIE – WYDZIAŁY

1. I Cywilny
2. IV Karny
3. V Karny

SĄDY REJONOWE – WYDZIAŁY

4. I Cywilny w Lublinie
5. III Karny w Lublinie
6. IV Karny w Lublinie
7. IX Karny w Lublinie
8. XV Grodzki w Lublinie
9. XVII Grodzki w Lublinie
10. XIX Grodzki w Lublinie
11. XVI Grodzki w Świdniku
12. XIV Grodzki w Łęcznej
13. XVII Grodzki w Bychawie
14. VII Grodzki w Białej Podlaskiej
15. VIII Wykonywania Orzeczeń w Białej Podlaskiej
16. II Karny w Białej Podlaskiej
17. VII Grodzki w Chełmie
18. II Karny w Chełmie
19. II Karny w Chorzowie
20. II Karny w Cieszynie
21. II Karny w Dębicy
22. III Karny w Gliwicach

23. X Grodzki w Gorzowie
24. XI Grodzki w Gorzowie Wlkp.
25. IX Wykonywania Orzeczeń i Należności Sądowych w Gorzowie Wlkp.
26. II Karny w Janowie Lub.
27. VI Grodzki w Janowie Lub.
28. VII Grodzki w Jeleniej Górze
29. II Karny w Kraśniku
30. XII Grodzki w Kielcach
31. XIII Wykonywania Orzeczeń Karnych w Kielcach
32. IX Karny w Kielcach
33. II Karny w Krasnymstawie
34. VI Grodzki w Kołobrzegu
35. II Karny w Lubartowie
36. I Cywilny w Łukowie
37. IV Grodzki w Łukowie
38. II Karny w Opolu Lub.
39. Grodzki w Parczewie
40. Roki Sądowe w Parczewie
41. VI Grodzki w Puławach
42. II Karny w Puławach
43. IV Grodzki w Poznaniu
44. II Karny w Rykach
45. VII Grodzki w Rykach

46. II Karny w Radzynie Podlaskim
47. V Grodzki w Radzynie Podlaskim
48. II Karny w Siedlcach
49. V Grodzki w Tomaszowie Lubelskim
50. VI Grodzki w Trzciance
51. II Karny we Włodawie
52. III Karny Warszawa Mokotów
53. XIV Karny w Warszawie Mokotów
54. VII Grodzki w Zamościu
55. II Karny w Zduńskiej Woli
56. Wojskowy Sąd Garnizonowy w Lublinie

PROKURATORY:

57. Rejonowa Północ w Lublinie
58. Rejonowa Południe w Lublinie

ZESPOŁY KURATORSKIE:

59. I Zespół Kuratorów Sądowych w Lublinie
60. II Zespół Kuratorów Sądowych w Lublinie
61. III Zespół Kuratorów Sądowych w Lublinie
62. Zespół Kuratorów Sądowych w Kielcach
63. Zespół Kuratorów Sądowych we Wrześni
64. Zespół Kuratorów Sądowych w Sanoku
65. III Zespół Kuratorskiej Służby Sądowej Warszawa Mokotów

Zasądzone na rzecz LHD kwoty to nie tylko wsparcie finansowe naszej działalności, ale także wyraz solidarności z Podopiecznymi Rodzinami, pracownikami, wolontariuszami, wyraz szczególnego poparcia idei hospicjum. Pracownikom wymienionych instytucji składamy serdeczne podziękowania za pomoc i współpracę w trosce o Dzieci dotknięte chorobą i cierpieniem.

PRACOWNICY BIURA LHD

JAK PRZEKAZAĆ 1% PODATKU NA RZECZ LUBELSKIEGO HOSPICJUM DLA DZIECI IM. „MAŁEGO KSIĘCIA”

Aktualnie przekazywanie sumy 1% podatku zostało znacznie uproszczone. Należy tylko wpisać pełną nazwę Organizacji Pożytku Publicznego, numer KRS oraz wnioskowaną kwotę.

W przypadku naszej organizacji należy wpisać:

Lubelskie Hospicjum dla Dzieci im. „Małego Księcia”, KRS: 0000004522

Mając takie informacje Urząd Skarbowy prześle wnioskowaną kwotę 1% podatku na konto naszego Hospicjum.

I. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP) Należy podać nazwę OPP oraz numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (KRS).			
124. Nazwa OPP	Lubelskie Hospicjum dla Dzieci im. „Małego Księcia”		
125. Numer KRS	0000004522	Wnioskowana kwota <small>Kwota z poz. 126 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 112, po</small>	126. <input checked="" type="checkbox"/>

Uprzejmie informujemy, że wolontariusze naszego Hospicjum nie prowadzą zbiórek pieniężnych w prywatnych mieszkaniach.

Numery naszych kont bankowych:

Bank Pekao S.A. Illo/Lublin 73 1240 2382 1111 0000 3923 3280

Bank Millennium S.A. 03 1160 2202 0000 0000 6017 6058

ul. Hutnicza 20B, 20-218 Lublin

tel. (081) 746 19 00, (081) 749 63 54

www.hospicjum.lublin.pl

BĄDŹ TWARDY POMÓŻ SŁABSZYM



Lubelskie Hospicjum dla Dzieci im. „Małego Księcia”

przekaz 1% podatku



KRS: 0000004522
www.hospicjum.lublin.pl
tel./fax 081 746 19 01